

Cena pojedynczego numeru 4000 Mk

Opłacono ryczałtowo

DZIENNIK ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna Mkp 100.000

Redakcja i Administracja przy ul. Cieżarowej l. 18. Tel. 64.

Przedpłata miesięczna Mkp 100.000

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (6-lamowo) Mk 1000 W rubryce „Nadesłane”, na pierwszej stronie lub w tekście (3-lamowo) jeden wiersz milimetrowy Mk 3000 Za układ tabelaryczny 50% dodatku. Ceny obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Rocznik 18/1

Cieszyn, czwartek 27 września 1923

Nr. 164

Niemczyzna w Bielsku.

Cieszyn, 26 września.

O ile Cieszyn jest drobną wyspą niemczyzny, splukiwaną coraz bardziej przez otaczające ją polskie morze tak, że niemieckość miasta nieodwołalnie zniknie, — o tyle Bielsko jest twardszym orzechem do zgrzyzenia i niemczyzna tamtejsza trzyma się hardo.

Przedewszystkiem spis ludności w 1921 r. wykazał tam 11.162 Niemców i 3955 żydów, idących z Niemcami, a tylko 4600 Polaków, t. j. zaledwie 23 procent. Nadto jest Bielsko otoczone wieńcem niemieckich wsi, które zasilają miasto świeżym dopływem i podtrzymują drogą naturalną niemieckość tego ośrodka przemysłu. To też ma Bielsko ze wszystkich miast w Polsce najbardziej możę wybitne znamie niemieckości, jest coraz bardziej stolicą Niemców w Polsce, ogniskiem, skąd snują się nici roboty niemieckiej na całą Rzeczpospolitą.

Swą siłę opierają bielscy Niemcy na dwu podstawach. Przedewszystkiem na niezmiernem bogactwie, płynącym z włókienniczego przemysłu, jaki w całości niemal, niepodzielnie, jeśli pominąć żydów, idących przecie ręką w rękę z Niemcami, — trzymają w ręku. Jest to potęga, z którą liczył się nie na żarty rząd austriacki, która była dyktatorką przed przewrotem na Śląsku i w dużym promieniu także w Małopolsce zachodniej, siła, która i dziś, mimo zmienione warunki polityczne, wyciska swe piętno i trzęsie naszym krajem. Czeski rząd dał przykład, w jaki sposób narodowe państwo może dobrać się do skóry obcoplemiennych magnatów przemysłu, praski rząd jest tu jednak tylko wykładnikiem siły i energii czeskiego społeczeństwa, świadomego swych celów. Czy polskie społeczeństwo stoi na tej samej wyżynie, i tak samo jasno, jak Czesi, uświadamia sobie swe narodowe i gospodarcze cele — odpowiedzą na to aż nadto wymowno są miliardowe pożyczki, takich dotychczasowe rządy udzielały niemieckiemu i żydowskiemu przemysłowi, nie zastrzegając sobie nawet zwrotu owych bajorńskich sum w walucie równowartościowej, t. j. z uwzględnieniem spadku marki.

Niemczyznę Bielska podtrzymuje nadto polityczny — przywilej. Jest nim tak zwany statut wolnego miasta, jaki Bielsko otrzymało przez rząd austriacki, który wszelkimi siłami dążył do powiększenia tego hakatystycznego gniazda na wschodniej granicy Śląska Cieszyńskiego celem utworzenia nieprzebytej tamy niemieckiej pomiędzy Galicją a Śląskiem dla tem łatwiejszego zduszenia polskośći w Ks. Cieszyńskim. Bielsko rządzi się zupełnie samodzielnie, t. zn. w duchu bezwzględnej niemczyzny po dziś dzień w przeciwieństwie do wszystkich poza Warszawą i Krakowem miast Rzeczypospolitej!

Trudno dziś marzyć o tem, by na wzór Czechów unarodowić w kilku latach bielski przemysł; leży jednak w naszej mocy usuniecie przywileju, który silnie podtrzymuje basztę niemczyzny, gniotącej swym ciężarem Polaków i czekającej chwili powrotu czarnych orłów.

W. K.

Ostatnie wiadomości

Wykrycie terrorystycznej organizacji. Zaledwie upłynęło kilka dni od wykrycia i aresztowania wielkiej bandy szpiegowskiej, a już władze położyły znów rękę na organizacji terrorystycznej, działającej z polecenia obcego mocarstwa. Celem organizacji było przeprowadzanie zamachów dynamitowych, niszczenie mostów, urządzeń telegraficznych i telefonicznych i t. d. Członkowie bandy rekrutowali się z notorycznych przestępców. Naczelnikiem bandy był oficer swego czasu skazany na śmierć. Zdołał on jednak uciec z więzienia i długi czas ukrywał się przed władzami. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Ekspozytury organizacji były rozmieszczone w wielu punktach strategicznych Polski i rozporządzały znacznymi sumami. Obecnie zarządzono aresztowania we wszystkich prawie zakątkach Rzeczypospolitej. Szczegóły śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy.

Ustawa uposażeniowa w senacie. Senat w myśl sprawozdania sen. Zubowicza (Wyzwolenie) przyjął w całości projekt noweli do dekretu o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Nowela ustala iż minimum kapitału zakładowego spółki musi odpowiadać wartości 2000 złotych franków. W dalszym ciągu przystąpił senat do ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych. Referat w tej sprawie przedłożył poseł sen. Buzek. Referent zaznaczył wagę projektu z tego względu, iż dotyczy on około 460 tysięcy osób, których położenie materialne zostaje zmienione w sposób bardzo różny. Niektóre kategorie nie zyskują nic nowego, a nawet cofnięto im stopnie służbowe. Również w obrębie poszczególnych kategorii urzędnicy otrzymywać będą nierówne płace. Wszystko to musi ulec poprawie na lepsze. Wydatki państwa wskutek nowej ustawy wzrosły o 13 procent. Dodatnią stroną ustawy jest to, iż stabilizuje ona ważną część naszego budżetu w przeciwieństwie do obecnej praktyki, w myśl której ustalenie pborów urzędniczych zależało od uchwały Rady ministrów. Teraz będzie zależało tylko od ustawy i będzie ściśle dostosowane do wzrostu drożyzny. Pytanie, czy urzędnicy będą mieli zyski z nowej ustawy, zależy od tego, czy zdołamy uzdrowić nasz skarż. Co do wysokości mnożnej, to sejm uchwalił, iż w dniu 1 października wynosić ona ma 4150, według uchwały senatu na dzień 1 października mnożna wynosiłaby 11.600. Referent porównywa następnie pobyry niektórych kategorii urzędników państwowych w porównaniu z uposażeniem przedwojennem. Przyczem stwierdza, że obecna pensja profesorów uniwersyteckich wynosi obecnie 79, a według projektu uposażeniowego 96 procent pensji przedwojennych. W innych kategoriach niższa pensji obecnej w stosunku do przedwojennej jest tem większa, im wyższe stanowisko urzędnika. Referent zaznacza wreszcie, że komisja senacka wprowadziła dodatek żądający, ażeby 15 każdego miesiąca następowała dopłata do pensyj urzędniczych, o ile wzrost drożyzny w drugiej połowie poprzedniego miesiąca wynosił więcej, aniżeli 15 procent. Referent przechodzi następnie do omówienia ujemnych stron projektu, a mianowicie sprawy zniesienia

pasów drożyznianych, do niezszerzowania niektórych kategorii urzędniczych, do sprawy wynagrodzenia za godziny pozasłużbowe nauczycieli ludowych. W sprawie awansów automatycznych zaznacza, że niesłusznem byłoby automatyczne posuwanie ze szczebla na szczebel urzędników niedostatecznej kwalifikacji. Sprawa awansu automatycznego należy zresztą do pragmatyki służbowej. Co do awansu automatycznego nauczycieli szkół powszechnych, to komisja senacka proponuje, ażeby dla nauczycielstwa przewidziano co rok taką ilość miejsc piątą, szóstą i siódmą grupy, jakaby była, gdyby awanse były automatyczne. Referent przechodzi następnie do ustawy emerytalnej i podnosi, że podwoiła ona wydatki skarbu z 55 na 100 miliardów, już ta podwyżka jest miarą poprawy bytu emerytów. Wymierzanie emerytur w punktach, zabezpiecza zainteresowanych przed spadkiem waluty. Z tego też względu komisja senacka rozstrzygnęła, ażeby pensje wdów i sieroc również wymierzano w punktach.

Prasa duńska za polską kandydaturą do Rady Ligi Narodów. Prasa duńska komentuje przejażanie kandydaturę Polski do Rady Ligi Narodów. Organ finansowy „Börse” pisze: Uważamy kandydaturę Polski za korzystną dla interesów duńskich, ponieważ Polska jest największym z pośród nowych państw, które szczerze zainteresowane jest w przeprowadzeniu traktatu wersalskiego i paktu Ligi Narodów. Dziennik narodowy „National Tidende” pisze: od czasu odparcia najazdu bolszewików, Polska prowadzi politykę pokoju i odbudowy Europy. Danja połączona z Polską węzłami przyjaźni i wspólnych interesów z radością powita wybór Polski do Rady Ligi Narodów. Pismo „Kiebenhavn” w dłuższym artykule uzasadnia potrzebne zmiany statutu tak, aby członkowie Rady Ligi wybierani byli na czas dłuższy niż okres jednoroczny.

Niemcy ogłaszają urzędowo zaręczanie biernego oporu. Godz. 11'45, dnia 24 września. W tej chwili pojawił się komunikat urzędowy o konferencji rządu z przedstawicielami obsadzonych terytoriów. Komunikat stwierdza, że wszystkie grupy prócz nacjonalistów, wznaly, że bierny opór jest nie do utrzymania.

Zjazd bojówek nacjonalistycznych. „Der Morgen” donosi z Monachium: W Augsburgu odbył się zjazd prawicowych związków bojowych, na którym przemawiał były kapitan Heis, kierownik wojskowej organizacji „Reichsflage”. Wygłosił on namietny atak przeciwko kancle rzowi Stresemannowi, nazywając go funkcjonariuszem marksizmu. Zapowiedział on, że Bawaria rozpocznie kampanję przeciwko Niemcom północnym. Niemiecki ruch wolnościowy wyjdzie z Bawarii, lecz kwestia niemiecka będzie rozwiązana w Berlinie pięściami bawarskimi. Na zebraniu tem obecny był również generał Ludendorff.

Polski Bank Kraj., Filja Cieszyn z dnia 26 września 1923

K. czeska	10400—	Dolary	350000—
Mk niem.	0'002	Guld hol.	130000—
K. austr.	5—	Funt ang.	1450000—
Franki franc.	20000—	Liry włoskie	15000—
Franki szw.	60000—	Złoty polski	45000—

Wewnętrzne sprawy

O obniżeniu cła na papier drukarski. We wtorek przed południem obradowała senacka komisja gospodarstwa społecznego nad projektem ustawy o zmianie dekretu, o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością oraz nad petycją krakowskiej Akademii Umiejętności w sprawie papieru. Petycję Akad. Um. referował sen. Englisch. Petycja domaga się zwolnienia od cła papieru na druki Akad. Um., oraz na podręczniki szkolne. Senator Englisch postawił wniosek, ażeby zniżyć cło na papier drukarski, rotacyjny i płaski, gdyż obecne ceny papieru zabijają wprost wydawnictwa, a dzieciom uniemożliwiają naukę. Po dyskusji uchwalamo rezolucję przedłożoną przez sen. Englisha i Truskera, żądającą obniżenia cła na papier i wzywającą rząd do przeprowadzenia ścisłej rewizji zysków przedsiębiorstw przemysłu papierniczego.

O uczelniską giełdę książkową. O bardzo ciekawym i znamienym ruchu donosi „Gazeta Poranna”. Na ul. Świętokrzyskiej, w ognisku żydowskiego monopolu handlu używanymi książkami, polska młodzież szk. dokonała pięknym odruchem narodowego instynktu chwalebne czynu przeciwstawienia się semickiej zachłanności i stworzyła nową placówkę samopomocy szkolnej: uliczną giełdę książkową! W zgęszczeniu ulicznym, wśród przebiegających dorożek i autobusów, uczeń szkoły polskiej wymienia z kolegą swym podręczniki szkolne, unikając brudnej i ciężkiej łapy żydowskiego pośrednika, spoglądającego z bezsilną wściekłością przez szyby swego opustoszałego kramu na te młode pokolenie, które, zerwawszy z tradycją, rzuciło groźne wyzwanie pasywnemu tłumowi wyzyskiwaczy i paserów. Lecz trzeźwy i przebiegły handlarz żydowski nie łatwo uzna się za pokonanego. Obmyśla walkę zaciętą i oblicza szanse. A wie dobrze, że gdy nastaną dni chłódów i śniegu, to wiatr zimny, błoto i ulewa staną po jego stronie i rozproszą te nienawistne gromadki zachłanów, co na uświęconą tradycję wszechwładzy Judy na tym rynku targnąć się śmiały. Jedną dłuższą przerwą w rozpoczętej akcji może zabić zupełnie piękne poczynania, a twarde konieczność zapędzi młodych reformatorów z powrotem w progi handlarzy pornografii i rynsztokowej literatury. Lecz społeczeństwo nie może pozwolić, aby chwalebny brawo młodzieży rozbił się w swym zaraniu o niepokonalne dla niej przeszkody i aby nad nidoświadczaniem młodzieńcem zatrumfował wyrafinowany, podstępny materializm żydostwa. Obowiązkiem społeczeństwa dojrzałego jest udzielenie poparcia nowopowstałemu ruchowi, który jest jakby symbolem drogi najmłod-

szego pokolenia. Musi nim zająć się prasa, stowarzyszenia, „Rozwój”, kupiectwo polskie, wreszcie wszyscy, wszyscy! i stworzyć siedzibę polskiej uczniowskiej giełdy książkowej. A zanim powstanie specjalny lokal giełdy w tej właśnie Świętokrzyskiej ulicy, dotychczasowej twierdzy żydowskiego pośrednictwa, (znaleźć się musi jaknajprędzej jakiś polski sklep, czy magazyn, co na kilka godzin dziennie udzieli gościnie młodzieży miejsca na rozłożenie swych książek i dokonanie koleżeńskich transakcji bez względu na stan pogody.

Socjaliści a urzędnicy. Lewica nasza w czasie kilkuletnich rządów nie uregulowała sprawy urzędników, a gdy się rząd obecny zabrał do tego, socjaliści nasi zdobywają wpływy w Komitecie związków urzędniczych i namawiają go do grożenia strajkiem. Słusznie na takie pogroźki oburza się p. sen. Koskowski w „Kur. Warsz.”. Zapewnia, że postulat dobrego wynagrodzenia urzędników powszechnem śród społeczeństwa cieszy się uznaniem, natomiast prawa strajków odmawia im całkowicie. Sami socjaliści, kiedy są u władzy, mówią o tej sprawie językiem twardym. — „Żadne państwo demokratyczne, pisał ten wódz socjalistów niemieckich (Wolfgang Heine w „Sozialistische Monatshefte”) przed dwoma laty, nie może uznać prawa strajku urzędników państwowych. Położenie prawne urzędników, w szczególności ich warunki pracy i wynagrodzenia, stanowią część prawa publicznego i są ustalone przez ciała prawodawcze, oraz pod ich kontrolą, przez administrację. Próba zmuszenia, drogą groźby i odmowy pracy, państwa do pewnych zobowiązań oznacza usunięcie prawnej reprezentacji narodu na rzecz panowania gwałtownego jego urzędników. Ze służby państwa urzędnik staje się tyranem narodu: nadużywa władzy, którą mu powierzyła zbiorowość”. Jasne to, śmiałe i proste. Nieinaczej mówił w r. 1920 p. Millerand, zapowiadając, że nie pozwoli, aby urzędnicy powstawali przeciw państwu, od którego dzierżą władzę. Takie same stanowisko zajął w roku 1909 we Francji bardzo radykalny wówczas minister spraw wewnętrznych, Briand, oświadczając, że rząd nigdy za żadną cenę nie będzie tolerował zamachów na dyscyplinę urzędników. Co do Anglii, zaś pisze znakomity znawca prawa publicznego, Lowell, że „tkwi to w charakterze angielskim, poczytywać wielką funkcję publiczną za święty depozyt (a sacred trust)”. Demokracja nie zawsze ma być utożsamiana z władzą trwożliwą, spodziewamy się też, że rząd nasz, czyniąc zresztą zadość usprawiedliwionym a istotnie nie cierpiącym zwłok żądaniom urzędników, potrafi jednak przypomnieć im zarazem, że właśnie państwo demokratyczne jest i musi być najśmiertelniejszym wro-

giem anarchii, takiej, jaką nam tu lekkomyślnie czy bezmyślnie zapowiadają”.

O agitacji socjalistów „przeciw wsi i chłopom” pisze dr. Świrski w tygodniku „Wieniec-Pszczółka”. „Agitacji socjalistycznej nie należy lekceważyć. Znajduje ona posłuch w miastach, wielu ludzi jej wierzy. Wielu robotników rzeczywiście uważa, że przyczyną drożyzny jest chłop. Tej robocie socjalistycznej musimy się przeciwstawić, my narodowcy, my, którzy stoimy na gruncie obrony sprawiedliwych interesów wszystkich warstw. W szczególności szerokim rzeszom robotników musimy wskazać, że agitacja socjalistyczna jest oparta na fałszu i zmierza do niejasnych celów. Robotnicy niech zwrócą uwagę, że na wsi nie jest wcale dobrze, że przeciwnie, jest tam dziś z powodu niskich cen produktów rolniczych oraz braku zarobków ubocznych (emigracja do Francji jest za szczupłą, aby mogła zastąpić przedwojenne wychodźstwo sezonowe), znacznie gorzej niż przed wojną.” — W „Zorzy” znajdujemy „groźną przestrożę” z powodu agitacji komunistycznej u nas. — „Pod adresem tych ludzi wołamy: Nie chcemy, aby się u nas gospodarzyło według rosyjskiego wzoru. Nie chcemy, aby nasz kraj popadł w otchłań nędzy bolszewickiej. Pogrom Rosji, równający się trzęsieniu ziemi w Japonii, niechaj będzie groźną przestrożą dla nas i dla całego świata. W ciągu pierwszych trzech lat, ofiarą padło w Rosji: 28 biskupów, 1215 księży, 6775 profesorów, 8000 lekarzy, 54.650 oficerów, 260.000 żołnierzy, 10.000 żandarmskich oficerów, 58.500 policyjnych urzędników, 12.950 właścicieli dóbr, 355.250 inteligentów, 193.000 robotników, 851.218 chłopów. 1.802.436 osób zatem zostało w bolszewickiej Rosji w tych trzech latach straconych. Między nimi było 193.850 robotników i 851.218 chłopów rosyjskich, a więc tych ludzi, dla których Lenin i Trocki gotował rzekomo raj w Rosji. Wszystkie te cyfry powinny być dla każdego zdrowego mózgu strasliwą i wymowną przestrożą. Niechaj czytelnik doda jeszcze niezliczone ofiary głodu i epidemii w Rosji, wywołanych rządami bolszewików. Liczbę ich podają bolszewicy na 20 mil.”

Wycieczka przemysłowców austriackich wyjechała już do Polski. Wczoraj wieczorem odjechała do Warszawy wycieczka przemysłowców austriackich, w których biorą udział najważniejsze organizacje gospodarcze Austrii, a mianowicie wiedeńska Izba handlowa austriacki związek przemysłowców, gremium kupiectwa wiedeńskiego i dolno-austriacki „Gewerbeverein”. Razem wycieczka liczy 28 osób. Wraz z wycieczką wyjechał także minister handlu Schürff z pięcioma referentami. Między innymi znajduje się także generałny dyrektor poczt i telegrafów, nazwiskiem Hoheisel.

JEROME K. JEROME.

Człowiek nieznajomy.

Byliśmy we troje. W Lindau przyszło nam na myśl, że piesza wycieczka do Tyrolu ogromnie urozmaiciłaby naszą podróż po kontynencie. Wysłaliśmy więc swój bagaż do Innsbrucka, a sami przybraliśmy w welniane koszule, podbite gwóźdźkami buty i z plecakiem, zawierającym drugą koszulę i parę skarpetek, na grzbiecie — ruszyliśmy w drogę.

W Innsbrucku sezon był w pełni. Zaraz po przybyciu postanowiliśmy więc przebrać się i ukazać się zebranemu towarzystwu w europejskim stroju.

Bagaż nasz znajdował się na poczcie, widzieliśmy go zupełnie wyraźnie przez kratę. Ale jakiś błąd został przez nas popełniony w Lindau. Jaki? Tego się nigdy nie mogliśmy dowiedzieć, ale spowodował on, że urzędnik nie chciał nam wydać naszych walizek.

Szwajcarska poczta, urażona widocznie naszą nieznajomością zwyczajów, stała się podejliwą i wydała rozkaz, by walizki odebrał tylko ich prawy właściciel. To było bardzo rozsądne. Nikt się nie zgodził, by jego bagaż wydano komuś obcemu.

Ale zarząd poczty w Innsbrucku nie otrzymał żadnych instrukcji, w jaki sposób należy rozpoznać prawych właścicieli.

Bo jak to wyglądało na poczcie? Trzy po-

dania im trzech walizek. „Oto te walizki należą do nas”, utrzymywały owe indywidua.

Walizki zaś były nowe i piękne a ich rzekomi właściciele — brudni i obdarci.

Copróżda mieliśmy jakiś świstek papieru, który opiewał, że oddaliśmy walizki nasze na pocztę w Lindau, ale każdemu wiadomo, że przesmyki i drogi górskie w Tyrolu są samotne i puste i że nie trudno zdobyć taki świstek papieru. Cóż łatwiejszego, jak we troje napaść na samotnego wędrowca i odebrać mu dokumenty? Takie rzeczy miały już nieraz miejsce. Samotny wędrowiec, ograbiony i zrzucony w jakąś przepaść, znikł na zawsze.

Dlatego też urzędnik pocztowy pokiwał tylko głową i poradził, abyśmy przyszli dopiero wtedy, gdy będziemy posiadali jakieś legitymacje. Albo też abyśmy sprowadzili człowieka, któryby nas znał.

Po krótkim namyśle postanowiliśmy się zwrócić do portjera hotelowego.

Bocznymi, krętymi uliczkami dostaliśmy się do hotelu i wyciągnęliśmy portjera z jego łóż. — Ja jestem I. — rzekłem mu — a ci panowie to moi przyjaciele Z. i B.

Portjer uklonił się i odrzekł, że się ogromnie cieszy, iż ma przyjemność nas poznać.

— Ale pan pójdzie z nami na pocztę — rzekłem mu — i wylegitymuje nas! —

Portjer hotelowy to zwykle bardzo praktyczny człowiek. Zawód jego niweczy wszelkie sympatie dla zaśniedziałych, biurokratycznych zasad.

To też portjer włożył czapkę i poszedł z nami na pocztę.

Muszę przyznać, że uczynił, co było w jego siłach. Nie można mu było uczynić żadnego zarzutu.

Przedewszystkiem wyjaśnił urzędnikowi pocztowemu, kim jesteśmy. Gdy go zapytano skąd on o tem wie, portjer odrzekł z oburzeniem, że tak samo możnaby go spytać, skąd zna swoją matkę.

Zna nas i koniec. Zna i zawsze nas znał, stało się to wogóle jego drugą naturą. Dodał także, że pytania urzędnika nie mają sensu i że on, portjer, nie ukradł swego czasu i że z tego powodu będzie najlepiej, jeżeli urzędnik wyda nam nasze walizki. Spytało go, jak długo już nas zna? Portjer machnął tylko ręką — jego pamięć nie była nawet w stanie tak daleko sięgać. Nie było wogóle nigdy takiego czasu, kiedy nas nie znał.

Wychowaliśmy się razem.

Czy portjer może wskazać jeszcze jedną osobę, która by nas znała? To pytanie wydało się portjerowi obelgą.

Każdy człowiek w Innsbrucku znał, szanował i cenil nas z wyjątkiem kilku urzędników pocztowych, którzy widocznie nie należeli do dobrego towarzystwa. Czy portjer mógłby wskazać szanowanego obywatela miasta, któryby poręczył za nasze osoby?

To pytanie uczyniło niezwykle efekt! Portjer zapomniał zupełnie o nas i naszych walizkach i rozpoczął prywatną kłótnię z urzędnikiem pocztowym. Jeżeli on, portjer, nie jest szanowanym obywatelem w Innsbrucku, to skąd wziąć innego?

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe

Zjazd okręgowy T. N. S. W. w Katowicach. W niedzielę, dnia 23 września, odbył się w Katowicach zjazd nauczycieli szkół średnich okręgu śląskiego, zgrupowanych w T. N. S. W. Zjazd był wspaniałą ilustracją wcale niewspaniałych stosunków szkolnych na Śląsku. Gdzieindziej zjazdy takie mają przebieg poważny i świetny, do czego przyczynia się udział przedstawicieli różnych władz, a przede wszystkim szkolnych. Na Śląsku szkolnictwo „dzięki” błogosławionej autonomii ma aż trzy głowy, lecz żadna z nich nie była reprezentowana. Nie zjawili się również żaden z wizytatorów, co zebrani odczuli jako zlekceważenie „szarego tłumu wyrobników nauczycielskich” i wogóle nie liczenie się z nauczycielem i nieszanowanie go — tu na Śląsku, gdzie jest przeciw autonomii, gdzie sprawy idą innym trybem, niż w całej Europie! Nigobecność władz zaakcentowano na zjeździe bardzo silnie. W całej Polsce władze szkolne współdziałają z nauczycielstwem nad budową szkolnictwa, co tem konieczniejsze jest na Śląsku, gdzie tyle rzeczy jest do zrobienia. Wobec tego zlekceważenia nauczycieli, zorganizowanych w potężnej organizacji T. N. S. W. uchwalono utworzyć komisję prasową, która ma się odwołać do opinii całej Polski i jak się wyrażono, prać brudy na widoku. Poza zjazd obradował głównie nad utworzeniem na Śląsku kuratorium szkolnego i rady szkolnej. W tej sprawie wygłosił rzeczowy i piękny referat p. dyrektor Popiołek, podając zarys projektu, korzyści, jakie dać takie rozwiązanie sprawy, oraz metody postępowania. Poza zjazd uchwalono szereg rezolucji.

Sprawa cukru. Odnośnie do wczorajszej notatki w sprawie cukru otrzymujemy ze sfer kupieckich następujące wyjaśnienie: „Nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby „Apros” miał dostateczną ilość cukru, którą sprzedać po 37.000 marek polskich kupcom. Wymieniony cukier zamówili kupcy jeszcze przed miesiącem i musieli zapłacić naprzód połowę gotówką. Z powodu braku gotówki kupcy pozamawiali przeważnie po jednym lub dwa worki, jak się o tem każdy może przekonać w Aprosie. Cukier miał nadejść za parę dni, nadszedł jednakowoż dopiero za miesiąc. Jest rzeczą jasną, że jeżeli kupiec płaci za cukier 37.000 marek polskich naprzód przy dzisiejszych odsetkach bankowych, wynoszących 15 procent miesięcznie, nie może go sprzedawać po 40.000 marek polskich. Do tego ilość tego cukru jest minimalna i nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania tutejszego tak, że kupiectwo zmuszone jest pokrywać swoje zapotrzebowanie po cenach o wiele wyższych. Dzi-

Obydwa panowie ogromnie się zirytowali i poczęli tak szybko mówić, że nic nie mogłem zrozumieć.

O ile mogłem się jednak domyśleć, to urzędnik czynił złośliwe uwagi, które dotyczyły dziadka portiera i krowy, która zginęła w zupełnie niewytłumaczony sposób, a portier utrzymywał, że o ciocie urzędnika i pewnym podoficerze artylerji opowiadają sobie historie, które powinny powstrzymać siostrzeńca od czynienia waw o dziadkach innych osób. Nasze sympatie były oczywiście po stronie portiera. Był on naszym człowiekiem, jakkolwiek było zupełnie jasne, że nie uda mu się dopomóc nam.

Pozostawiliśmy więc obydwom kłócących się w spokoju i wróciliśmy do hotelu.

Następnego dnia poszliśmy znów na pocztę.

Urzędnik był nieco grzeczniejszy. Przyznał, że jest to możliwe, że jesteśmy prawnymi właścicielami naszych walizek. Ale nie mógł nam owych walizek wydać. Dlatego zaproponował nam, byśmy się przebrali tu w urząd pocztowy za parawanem.

Było to trochę niewygodne, gdyż co chwila jakaś część ciała ukazywała się niepotrzebnie z za parawanu.

W ciągu kilku dni, dopóki konsul angielski nie wrócił z Salzburga, urząd pocztowy był naszą garderobą.

Zdaje mi się, że tyrolski urzędnik trochę przeholował w swej sumienności. Tego samego zdania byli moi towarzysze i nasz portier.

—:—:— „Kurier Wiecz.”

siaj kosztu połączone ze sprzedażą towaru są tak wysokie, że kupiec nie jest w stanie kalkulować 10 procent, jeżeli ma płacić odsetki bankowe pół do 1 procent dziennie, poza tem musi płacić 2½ procent podatku od obrotu miesięcznie, co już wynosi około dwudziestu procent. Poza tem są jeszcze inne wydatki administracyjne, które trzeba pokryć. Należałoby postarać się faktycznie, ażeby cukru było tyle, ile kto chce kupić, jak twierdzi autor notatki, po cenach niskich, a wtedy i cena sprzedaży detalicznej byłaby niska. Przy sposobności podamy P. T. Czytelnikom dokładną kalkulację, ażeby konsumenci przekonali się raz nareszcie, kto powoduje dzisiejszą drożyznę i nie obwiniali ciągle kupców detalicznych.” —

Tyle głos ze sfer kupieckich. Na podstawie zaś informacji, zasięgniętych w starostwie powiatowym w Cieszynie, sprawa przedstawia się jak następuje: firma „Apros” otrzymała w tych dniach jeden wagon cukru, który rozdzielono pomiędzy kupców w Cieszynie i powiecie cieszyńskim. Oddział komisji do badania cen przy starostwie ustalił po przeprowadzonej kalkulacji cenę detaliczną sprzedaży tego cukru na 45.000 Mkp. za kilogram. W Cieszynie otrzymali z powyższego cukru następujący kupcy (ilość podana w kilkramach): Alt Alojzy 100 kg; Buzek Jan 100; Behal Fryd. 200; Brzuska Józef 200; Elsner Pinkus 50; Foerster Wilhelm 100; Franek Józef 200; Kowalik Jan 100; Kroegler Edward 100; Klappholz Rosa 200; Mamica Jerzy 200; Mamica Rudolf 200; Loeffler Jakób 100; Polzer Józef 100; Scholtis Karol 100; Schaj Viktor 100; Weissberger Adolf 100; Windholz Jakób 100; Weiss Adolf 50; Konsum urzędniczy 500. Resztę cukru z tego wagonu otrzymali kupcy w Skoczowie i innych miejscowościach powiatu cieszyńskiego, każdy od 100 do 200 kg. Starostwo cieszyńskie zakazało kupcom, którzy pobrali cukier z „Apros”, sprzedaży innego cukru po cenach wyższych, aż do wyczerpania otrzymanego zapasu. Zwraca się więc uwagę publiczności, że u wymienionych kupców ma prawo domagać się cukru po cenie 45.000 Mkp. O wszelkich nadużyciach należy bezzwłocznie zawiadomić starostwo. Drugi wagon cukru ma otrzymać „Apros” w najbliższych dniach i zostanie on przydzielony tym kupcom, którzy obecnie przy rozdziale pierwszego wagonu zostali pominięci. Komisja do badania cen ustali znowu cenę jego detalicznej sprzedaży i poda obdzielonych nim kupców do publicznej wiadomości.

Wódka przyczyną śmierci. Dziś o godz. 6 rano robotnicy, idący do pracy, znaleźli w rzece Bobrowce, około domu rolnika Kajzara w Bobru, utopionego starszego mężczyznę, w którym rozpoznano Andrzeja Kanię, zatrudnionego przy gminie miasta Cieszyna, zamieszkałego przy ulicy Polnej nr. 5. Według zeznań żony utopionego, wyszedł on we wtorek wieczorem z domu w stanie nietrzeźwym i znalazł w tym stanie śmierć w Bobrowce. Zwłoki przewieziono do trupiarni na cmentarzu ewangelickim.

Kursa uzupełniające w Cieszynie. Rok szkolny na Kursach uzupełniających w Cieszynie rozpocznie się w poniedziałek, dnia 1 października br., o godz. 2 po południu w państwowym seminarjum naucz. żeńsk. w Cieszynie, plac Dominikański. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej.

Wpisy do klasy I i II Szkoły handlowej do kształcącej w Cieszynie odbędą się w poniedziałek, dnia 1 i we wtorek, dnia 2 października od godz. 5 do 6 po południu w budynku Państwowej Szkoły Handlowej, przy ul. Stalmacha 34. Do wpisów należy przynieść ostatnie świadectwo szkolne. Normalna nauka rozpocznie się we środę, dnia 3 października o godz. 6:20 po południu. Dyrekcja.

Ceny prądu. Elektrownia miejska daje do wiadomości, iż cena prądu elektrycznego za miesiąc wrzesień została podwyższona o 20%.

Dary na Macierz Szkolną. Zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Ozaista, kierownika szkoły w Zabrzegu, złożyli pp. nauczyciele powiatu bielskiego 890.000 marek polskich; p. L. Logiewa w Sosnowcu na szkoły polskie w Czechosłowacji 2.592.000 marek polskich; p. mecenas dr. Kremer, tytułem grzywny Jana Bajtko, 100.000 marek polskich; p. Władysław Jaworski, restaurator w Cieszynie, zamiast życzeń ślubnych pp. Maultzom, 50.000 marek polskich.

Dar 3 Maja: p. Władysław Jaworski, restaurator w Cieszynie na listę składkową 50.000 marek polskich.

Rozmaitości

Ludzie o psiej skórze. Uczni waszyngtońscy zainteresowali się bardzo sensacyjnym zawiadomieniem członka amerykańskiej ekspedycji naukowej w Chinach Południowych p. Souwerby. Ekspedycja ta odnalazła w Chinach południowych nieznane dotychczas plemię ludzi, którzy zewnątrz przypominają psy. Twarze, głowy i ciała tych ludzi są gęsto zarosnięte włosami, zaś najdłuższe włosy mają na twarzach. Tenże uczone znalazł w tej samej miejscowości skrzydlate żmije, których wygląd sprawia okropne wrażenie.

Bank rozwodowy. O powstaniu niezwyklego banku donoszą pisma nowojorskie. Oto w m. Johnstown (stan Pensylwanii) założono bank, poświęcony specjalnie udzielaniu funduszy osobom odpowiedzialnym na prowadzenie procesów rozwodowych. Bank ten robi, podobno, doskonale interesy i nie stracił dotychczas ani jednego centa, wszyscy bowiem klienci jego z wdzięcznością zwracają pożyczki otrzymane.

Muzeum mody. Paryż pozyskać ma wkrótce muzeum mody. Muzeum to powstanie przy znanym muzeum paryskim Carnavaleta i zawierać będzie całą historię mody pod wczesnego średniowiecza, przedstawioną w obrazach plastycznych. Kostiumy w tym celu użyte pochodzą przeważnie ze zbioru wielkiego rysownika mody, Maurycego Leloir, który zbiór ten przekazał muzeum paryskiemu. Wszystkie kostiumy umieszczone będą na figurach woskowych, tworzących grupy w otoczeniu stylowych mebli i urządzeń, na tle widoków Paryża z różnych epok. W ten sposób powstanie barwny i żywy obraz dziejów mody, z którego bezwzględnie nie omisszają korzystać twórcy mody paryskich, tak często czerpiący z przeszłości motywy do swych sukien.

Nowy obraz Rafaela. Do pism wiedeńskich donoszą z Gmunden, że dyrektor tamtejszego muzeum, dr. Föding, odkrył nowy obraz Rafaela. Obraz ten, kupiony we Włoszech przed laty trzydziestu przez pewnego amatora dzieł sztuki z Gmunden i od tego czasu zdobiący kapliczkę w tem mieście, stanowi, według dr. Födingera, pierwszy szkic jednego ze słynnych obrazów Rafaela. Wobec takiej opinii, z Wiednia wyjechała do Gmunden komisja rzeczoznawców dla orzeczenia, o ile pogląd dr. Födingera jest usprawiedliwiony.

Miasto pereł. W południowej części półwyspu, należącego do Meksyku, leży wśród piaszków, nad zatoką, małe miasteczko La Paz. Podanie mówi, że pierwsi do miejscowości tej przybyli Hiszpanie, nie znalazłszy tam jednak nic prócz ubogich, nagich Indian, mieli już zamiar odjechać, kiedy zauważyli, że krajowcy są w posiadaniu bardzo pięknych pereł, godnych królewskiej korony. Odtąd wybrzeże pustynnej okolicy stało się obok wyspy Borneo i innych wysp oceanu Spokojnego, głównym miejscem połowu pereł. Pereł, wylawiane koło La Paz, nie są może tak foremne i nie mają olśniewającej białości, jaka się odznacza pereł z Borneo, są jednak wysoko cenione ze względu na swoje barwy, czarne, ciemno-popielate i złotawe w różnych odcieniach. Jedną z wielkich czarnych pereł, którą za czasów monarchji austriackiej można było podziwiać w skarbcu Habsburgów, została znaleziona w rękach Indianina z La Paz. Poławianie pereł, którem trudnią się Indianie, jest prawdziwą loterią. Częstokroć całoroczne oddanie się temu niebezpiecznemu zajęciu nie wystarczy na bardzo skromne wyżywienie się plackami z maki i grochem, niekiedy zaś jeden polów zapewni człowiekowi do końca życia dobrobyt. Wojna, która stworzyła tylu nowych bogaczy, podniosła również zamożność mieszkańców La Paz. W ciągu 1919 i 1920 roku nastąpił istny najazd handl. pereł na miasteczko. Małe hoteliki były tak przepełnione, że ludzie spali na korytarzach, a ceny towaru wzrosły do niesłychanych wysokości. Pereł wysyłane były do Paryża i do Holandji, gdzie jubilerzy umieszczali je w przeróżnych misternie wyrobionych klejnotach, nabywanych w olbrzymich ilościach przez tych, którzy pozbawieni wszelkich skrupułów wykorzystali katastrofę wojny dla swych kieszeni. Widocznie jednak rynek pereł został nasycony, od 2 lat bowiem znowu cisza zapawała w La Paz, a mieszkańcy w utęsknieniu oczekują nadejścia lepszych czasów.

Podstęp japońskiego ambasadora. Obok innych wyjątkowych cech, posiadają jeszcze Japończycy niezwykłą przebiegłość. Świadczą o niej tysiączne przykłady. Oto jeden z najciekawszych: baron Makino, japoński ambasador w Wiedniu, otoczony był przez szereg lat rosyjskimi szpiegami. Szpiegostwo przybrało zastraszające rozmiary, zwłaszcza w roku 1904, podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Dyplomacji rosyjskiej niezwykle zależało na tem, żeby zawiadnąć tajemnicami wrogiej ambasady. To też uruchomione zostały wszystkie możliwe i niemożliwe środki. Między innymi, posłali Rosjanie do Wiednia arcyministra sztuki szpiegowskiej, który pod przybranym nazwiskiem usiłował dostać się do gmachu japońskiego poselstwa. Baron Makino od razu przejrzał grę. Nietylko nie odrzucił ofiarowanych sobie, mocno podejrzanych usług tajemniczego jegomościa, ale z naiwną miną przyjął go w charakterze służącego. Niebawem awansował go na kamerdynera, który o każdej porze dnia miał wolny wstęp do gabinetu barona. Zaczęły też ginać papiery... Kosz stojący przy biurku ambasadora, stale był niezmiernie sprytnie rewidowany przez domniemanego służącego, który sklejał podarte dokumenta i poufne raporty, fotografował je i posyłał ten niezwykle cenny materiał szpiegowski do ambasady rosyjskiej. Uciecha carskiej dyplomacji była ogromna. Dostawali bajecznie sensacyjny i ważny materiał z pierwszej ręki. Po paru miesiącach baron Makino niespodziewanie zwolnił pana kamerdynera. Zaraz też aresztowały go władze austriackie. Udowodniono mu winę i skazano na kilka lat ciężkiego więzienia. Dlaczegoż nie uczynił tego baron wcześniej? Dla bardzo prostej przyczyny. Wszystkie podarte raporty, poufne informacje i korespondencje, znajdujące się w koszu, były fałszywe. Specjalni urzędnicy japońscy fabrykowali je dla pana kamerdynera. W ten sposób rząd Mikołaja II przez dłuższy czas wprowadzany był w błąd i otrzymywał opaczne wywiady. „Kur. Wicz.“

Zaćmienie słońca. Dnia 10 b. m. nastąpiło zupełne zaćmienie słońca, widzialne w Meksyku i Kalifornii. Według depeesz, otrzymanych z Nowego Jorku w Londynie, astronomowie amerykańscy otrzymali bardzo dobre zdjęcia fotograficzne z przebiegu tego zjawiska, tudzież dokonali ciekawych obserwacji. W San Diego (Kalifornia) księżyc zakrył zupełnie tarczę słońca o godz. 12 min. 57. W ciągu 3 minut słońce było niewidoczne. Tysiące osób obserwowało zaćmienie. Planeta Wenus, znajdująca się niemal pionowo nad słońcem w chwili zaćmienia, była wyraźnie widoczna. Oprócz fotografii, dokonanych z ziemi, dokonano też licznych fotografii z 17 aeroplanów, unoszących się na wysokości 6000 metrów. Według prof. S. A. Smithella wytrysk wodoru, płonący różowym światłem, widoczny był podczas zaćmienia na jednym z boków słońca. Zjawisko to posiada, według astronomów, bardzo ważne znaczenie. Prof. F. H. Sears, kierownik prac astronomicznych w Mylson, zdołał zrobić sześć zdjęć z aureoli, otaczającej słońce w chwil zaćmienia, tudzież z gwiazd, znajdujących się w pobliżu słońca i zamierza użyć tych fotografii dla sprawdzenia raz jeszcze teorii Einsteina. Udatnych również zdjęć fotograficznych dokonano w różnych punktach

Meksyku. Warto zaznaczyć przytem praktyczność astronomów amerykańskich, którzy zabezpieczyli się przeciwko stratom materialnym w razie niepowodzenia obserwacji przez wykupienie polis ubezpieczeniowych w różnych towarzystwach ubezpieczeń. Jedno z nich mianowicie „Home Insurance Company“ z Nowego Jorku, wypłaciło z tego powodu 1500 dolarów uniwersytetowi stanu Indiana, gdyż astronomowie tego uniwersytetu, wysłani do miejscowości Ensenada, w Meksyku, nie mogli dokonać obserwacji, ponieważ chmury zasłaniały, w ciągu 3 minut słońce podczas zaćmienia.

Jak wygląda mieszkanie japońskie? Dom w Japonii przypomina altanę. Robi wrażenie czegoś bardzo przewiewnego, przeźroczystego. Wielki dach góruje nad lekką budową; galerie biegną dookoła górnych pięter. Jestto arcydzieło stworzone z wiatłych belek, desek i papieru. Rzemieślnicy, którzy go budowali, to arcy mistrzowie gracji, czarodzieje prostoty. Wewnątrz również wszystko jest wdzięczne, przewiewne i wesołe. Nima ram okiennych, ani drzwi stałych, oprócz wejściowych. Wszystkie prawie ściany są ruchome, każdy pokój można dowolnie zmniejszyć lub powiększyć. Wozy meblowe są w Japonii nieznanne, bo „mebli“ tam właściwie nima. Krzesła i fotele są zbyteczne, bo siedzi się na ziemi. Łóżka są również niepotrzebne, gdyż wszyscy śpią na matach. Szafy i komody są także nieużywane, bo wszędzie są umieszczone wieszadła i skrytki na rzeczy. Stół też nie potrzeba, gdyż w porze obiadowej ukazuje się niski stolczyk, a raczej taca na nożkach i po obiedzie natychmiast znika. Jeżeli kto chce list „namalować“ pędzlem i tuszem, wtedy bierze się deskę i klęka na ziemi. Każdy pokój może być według potrzeby salonem, kuchnią lub sypialnią. Gdy noc nadchodzi, zawieszają się lampy z tajemniczym napisem, przynosi się maty i poduszki i „sypialnia“ gotowa. Głęboko jak w bajce, ściana się otwiera, ukazuje się malowniczo ubrana wróżka o migdałowych oczach i przynosi wszystko, czego potrzeba. Japoński pokój jest w europejskim pojęciu „pusty“. Jest idealnie pusty i idealnie czysty. Harmonia prostych linii, ciemnych obramowań i gładkich mat na podłodze czyni go nad wyraz estetycznym. Ozdób jest mało, ale są w najlepszym guście. Nigdzie nie brakuje kwiatów, wytwornych i troskliwie pielęgnowanych. Na ścianach często widać „Kakemono“ obraz zwijany lub też kolorowe rzeźby w drzewie, których wzory są dziś znane w całym świecie. Całość daje wrażenie przestrzeni i słońca, spokoju i ciszy. Nasze europejskie „wnętrza“, nieraz przeładowane ciężkimi meblami i wątpliwymi „ozdobami“, mogłyby w wielu razach wzorować się na japońskich domach. Pewne reformy wyszłyby nam stanowczo na korzyść.

Dział gospodarczy

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych wstrzymany. Urząd emigracyjny podaje do wiadomości, iż konsulat amerykański wstrzymał zupełnie udzielanie wiz emigrantom, liczba bowiem wiz, wyznaczonych dla Polski na rok 1923-24 została już całkowicie wyczerpaną. W związku z po-

wyższem ostrzega się tych emigrantów, którzy posiadają już paszporty zagraniczne, nawet o ile otrzymali już i karty wstępu do konsulatu amerykańskiego, że przyjazd ich do Warszawy celem czynienia jakichkolwiek starań o uzyskanie wizy amerykańskiej jest zupełnie bezcelowy i że przed początkiem przyszłego okresu emigracyjnego, to jest przed 1 lipca 1924 r., emigranci wiz na wyjazd do Stanów Zjednoczonych otrzymywać nie będą. Od powyżej wzmiankowanego zarządzenia konsulatu amerykańskiego wyłączeni są: reemigranci, którzy wyjeżdżają z Polski zanim upłynęło 6 miesięcy od daty wyjazdu ze Stanów Zjednoczonych oraz dzieci obywateli amerykańskich do lat 18.

—:—

Wielki wybór

w materjach jesiennych, zimowych
i plusze na płaszcze

ma na składzie magazyn mód

O. HILKE, CIESZYN

Głęboka 49

Tel. 207/VIII.

Jednego lub dwóch pomocników blacharskich

przyjmie na stałe **Rudolf Tannert**, majster blacharski, Cieszyn, Przykopa 4.
Tamże przyjęty zostanie **uczeń**.

Poszukuje się od 1 października r. b.

Gospodyni

dobrą kucharkę, obeznaną z krawieczyzną i szyciem bielizny, jako pomoc dla pani domu we wszystkich sprawach gospodarczych, jako nadzorczynię dla 6-letniej dziewczynki.

Kandydatki z dobrymi świadectwami zechcą się zgłosić pod adres: Dyrektorowa Lingenowa, Katowice, Plac Wolności 6.

Zgubiono

legitymację służbową na nazwisko Huczala Alojzy, młodszy kontrolor skarbowy. Łaskawy znalazca zechce takową za sowitem wynagrodzeniem w Urzędzie kontr. skarb. w Cieszynie rynek 17. I. lub też na najbliższym posterunku policji państwowej złożyć.

K 309

**DRUKARNIA, FABRYKA KOPERT, ZESZYTÓW
SZKOLNYCH I KSIĄG HANDLOWYCH**

PAWŁA MITRĘGI

CIEŻAROWA 18 - W CIESZYNIE - CIEŻAROWA 18

P. K. O. 180.058 :: :: :: TELEFON 211/VIII

POLECA SIĘ DO WYKONANIA DUKÓW KAŻDEGO RODZAJU : WŁASNA INTROLIGATORNIA